GLOBALNIE · WYWIAD

„DLA MNIE TO POLSKA JEST NAJWAŻNIEJSZYM HISTORYCZNYM SOJUSZNIKIEM". ROZMOWA Z LÁSZLÓ TOROCZKAIEM, PRZEWODNICZĄCYM MI HAZÁNK MOZGALOM

Konrad Smuniewski · 4 kwietnia 2022

Z burmistrzem Ásotthalom i przewodniczącym Ruchu Naszej Ojczyzny (Mi Hazánk Mozgalom), rozmawiał Konrad Smuniewski.

Konrad Smuniewski: Polscy czytelnicy nieodmiennie są zainteresowani sytuacją węgierskiego ruchu narodowego. Wiemy, że od kilkunastu miesięcy znajduje się on w stanie rozbicia. Dlaczego ty i twoi współpracownicy odłączyliście się od Jobbiku i utworzyliście *Mi Hazánk Mozgalom*?

László Toroczkai: Żeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba spojrzeć nieco wstecz. Korzenie formacji ideowej, którą zwie się u nas narodowym radykalizmem (*nemzeti radikalizmus*) sięgają lat 90. XX wieku, kiedy to po upadku dyktatury komunistycznej stało się jasne, że komuniści faktycznie pozostali na swoim miejscu, nazywając siebie jedynie lewicą, liberałami. Nasz obecny sojusznik, Węgierska Partia Sprawiedliwości i Życia (*Magyar Igazság és Élet Pártja* – MIÉP), oraz jej prezydent i pisarz István Csurka, położyli podwaliny pod ten nurt, który opierając się na chrześcijaństwie i nacjonalizmie, dąży do ochrony normalności i tradycji. Gdy MIÉP osłabł, my, młodzi ludzie, którzy prowadzili sekcję młodzieżową partii, na przełomie tysiącleci stworzyliśmy dwa nowe ruchy: Jobbik, który stał się partią, oraz Ruch Młodych 64 Komitaty[1] (HVIM), który reprezentował Węgrów ponad granicami, a więc także w sąsiednich krajach. Aż do jesieni 2017 roku działacze obu organizacji ze sobą współpracowali. Sam byłem członkiem jej kierownictwa. Ale gdy lider Jobbiku ogłosił, że jest gotowy współrządzić z liberałami w przyszłości nasze drogi się rozeszły. Po tym Jobbik się rozdzielił i stworzyliśmy Ruch Naszej Ojczyzny (*Mi Hazánk Mozgalom*), który pozostał wierny pierwotnym zasadom.

KS: Kiedy więc zaczęła się ideologiczna degeneracja Jobbiku? Czy można wskazać jakieś szczególnie ważne momenty? Jak się w tym odnajdywał Gábor Vona?

LT: Myślę, że Gábor Vona tak naprawdę nigdy nie był jednym z nas. Jako nastolatkowie zaczęliśmy angażować się w młodzieżówkę MIÉP, ale Vona przybył do naszego środowiska z kręgów Fideszu, który wtedy był jeszcze bardziej liberalny niż dziś. Nie miał i nadal nie ma solidnych podstaw ideowych. W latach 2006-2010, w trakcie organizowanych przez nas demonstracji ulicznych, festiwali, w trakcie rozwoju naszych mediów Vona miał interes, by pokazywać się jako radykał i nacjonalista. Nasza wina leży w tym, że mu uwierzyliśmy, zaufaliśmy i pomogliśmy wejść do parlamentu. Około 2017 r. Vona uznał, że sukcesy może mu przynieść sojusz z liberałami i lewicą, a przeciwko Fideszowi. Gábor Vona i inny lider Jobbiku Gábor Szabó postanowili w czysto samolubnych celach zmienić oblicze partii, zdradzając jed-

nocześnie tysiące działaczy narodowych, którzy bezinteresownie pomagali ugrupowaniu.

CZYTAJ TAKŻE: Nadzieja opozycji czy „fake konserwatysta"? Péter Márki-Zay powalczy z Viktorem Orbánem

KS: Jak aktywiści Jobbiku godzą deklaratywny nacjonalizm ze współpracą z lewicą i ruchami liberalnymi?

LT: Dzisiaj Jobbik po prostu płaci swoim aktywistom. Jobbik co roku otrzymuje 2,7 miliarda forintów (ok. 35 mln zł) z dotacji rządowych, dzięki czemu funkcjonuje ta partia, która jest pozbawiona dziś zasad i ideologii. Jobbik potrafi dziś współpracować z każdym w czysto oportunistyczny sposób. Wystawiają wspólnych kandydatów w wyborach lokalnych. W rzeczywistości można powiedzieć, że już połączyli się z partiami postkomunistycznymi, globalistycznymi, liberalnymi.

> Narodził się lewicowo-liberalny sojusz, którego Jobbik stał się integralną częścią. Stali się tymi, przeciwko którym działali wcześniej.

KS: Kiedy w 2010 r. „Polityka Narodowa" rozmawiała z tobą po raz pierwszy[2] oceniałeś Fidesz bardzo negatywnie. Jakie jest dziś, po 9 latach rządów Orbana, twoje stanowisko wobec tej partii? Czy to, że nie akceptujesz sojuszu z lewicą przeciw Orbanowi oznacza, że widzisz pozytywne strony jego rządów?

LT: Dla nas na pierwszym miejscu jest interes narodu. Dopiero później są interesy partii. Z tego wynika fakt, że popieramy i głosujemy w parlamencie za każdą inicjatywą, która jest dobra dla narodu węgierskiego, dobra dla chrześcijańskiej Europy. Jednocześnie nie jesteśmy oddani Fideszowi, nie popieramy niczego, co nie byłoby dobre dla narodu węgierskiego i bezwzględnie wskazujemy wady i grzechy tego obozu. Jeśli jednak chodzi o sojusz przeciwko Orbanowi: w latach 2006-2010 walczyliśmy na ulicach przeciwko postkomunistyczno-liberalno-globalistycznemu rządowi Ferenca Gyurcsany'ego – i nigdy nie sprzymierzymy się z tymi siłami. Źle się stało, że teraz częścią tego układu jest również Jobbik.

KS: Czy można w takim razie powiedzieć, że twoja partia przedstawia mniej więcej takie poglądy jak Jobbik przez pierwszych kilkanaście lat swojego istnienia?

LT: Oczywiście. Zawsze mówiłem, że musimy zmienić świat, a nie siebie i nasze poglądy. Ideowo to my jesteśmy tam, gdzie byliśmy 20 lat temu.

KS: Jakie są wasze główne postulaty? Czy koncentrujesz się przede wszystkim na ochronie Węgrów za granicą czy na polityce wewnętrznej?

LT: Dla mnie naród węgierski jest jeden, ponad granicami. Znaczy to, że Węgier z Transylwanii (obecnie należącej do Rumunii) lub Zakarpacia (obecnie należącego do Ukrainy) jest mi tak samo bliski jak Węgier mieszkający w Budapeszcie. Karierę polityczną rozpocząłem 23 lata temu, samemu mając 18 lat – od tego momentu zawsze byłem aktywnym działaczem nacjonalistycznym. Teraz zostałem zmuszony do utworzenia partii, ponieważ ci, którym powierzono reprezentację parlamentarną, zdradzili stronę narodową. Oczywiście, moim głównym celem jest teraz osiągnięcie jak najlepszych wyników w wyborach.

KS: Jakie miejsce zajmuje chrześcijaństwo w waszym programie? Wiemy, że wezwałeś do zakazania parady LGBT w Budapeszcie. Czy sprawy moralne (walka z ruchem LGBT, aborcja itp.) są dla ciebie ważne, czy uważasz, że to anachronizm?

LT: Węgry są oparte na fundamencie chrześcijańskim, zawsze były i nadal są państwem chrześcijańskim. Reprezentujemy tradycyjną, a więc normalną percepcję moralną, a narodziny dzieci i byt rodzin mają dla nas fundamentalne znaczenie. Staramy się walczyć jak się da z wszelkimi dewiacjami, w tym z propagandą homoseksualną.

KS: Mówisz dużo o chrześcijańskiej Europie. Z polskiego punktu widzenia w węgierskim ruchu nacjonalistycznym zawsze dostrzegalny był pewien dualizm. Z jednej strony identyfikacja europejska, łacińska, zachodnia, chrześcijańska, a z drugiej podkreślanie znaczenia kontaktów z Azją, turanizm. Ten ostatni był popularny w Jobbiku i wielu innych organizacjach nacjonalistycznych na Węgrzech. Jakie jest twoje zdanie na ten temat?

LT: Trzeba oddzielić badania i dziedzictwo ponad tysiącletniej historii językowej i kulturowej (którą my, Węgrzy, musimy pielęgnować) od współczesnej Turcji i jej polityki – co nie zawsze w Jobbiku wychodziło. Węgrzy to ludzie Europy Środkowej, a muzułmańska Turcja od stuleci prowadzi politykę podboju dla cywilizacji islamu. Węgrzy walczyli z nią przez 600 lat, byliśmy bastionem chrześcijańskiej Europy – jest to jest jednym z najważniejszych fundamentów węgierskiej tożsamości.

> W przeciwieństwie do Jobbiku i samego Vony, nigdy nie widziałem głównego sojusznika w Turcji i nie uważałem Turków za braci. Dla mnie to Polska jest najważniejszym historycznym sojusznikiem, uważam Polaków za braci.

KS: Miło słyszeć takie słowa. Nie są one zresztą zaskoczeniem w kontekście bliskich relacji nacjonalistów polskich i węgierskich. Jobbik miał szerokie kontakty z ruchami nacjonalistycznymi w Europie. Jako polscy nacjonaliści od 2010 roku współpracowaliśmy z Jobbikiem i HVIM. Jak oceniasz współpracę ruchów nacjonalistycznych w Europie?

LT: Węgry leżą w sercu Europy, należymy do tego samego kręgu kulturowego, a dla mnie osobiście bardzo ważne jest, by patrioci Europy współdziałali. HVIM miał kontakty w całej Europie, w 2005 r. mieliśmy nawet działaczy z Francji. Uważam, że polsko-węgierska przyjaźń historyczna jest najważniejsza. Byłem w Polsce jeszcze przed 2010 rokiem, by poznać polskich patriotów. Z czasem zostałem zaproszony do Katowic, a po moim wykładzie na scenie wystąpili moi przyjaciele z zespołu Hungarica. Później co roku polscy narodowcy przybywali na organizowany przeze mnie festiwal Węgierska Wyspa (*Magyar Sziget*). Sam od tego czasu prawie co roku, uczestniczyłem w Marszu Niepodległości w Warszawie i nawet dwukrotnie przemawiałem. Jednym z najpiękniejszych doświadczeń w moim życiu było przemawianie do Polaków, rozgrzewanie ich przez kilka minut, przy znanym okrzyku: „Polak-Węgier, dwa bratanki".

CZYTAJ TAKŻE: Węgierskie reperkusje, czyli zanim nazwiemy Orbána „wasalem Putina"

KS: Jak oceniasz inne ruchy nacjonalistyczne w Europie? Szczególnie pytam o te niekoniecznie

radykalne, bardziej populistyczne, takie jak Liga Salviniego, Front Narodowy, AfD? Czy taki nacjonalistyczny populizm jest sposobem dla Europy?

LT: Powiem szczerze, że jestem zachwycony ich sukcesami. Na przykład bardzo zależy mi na tym, aby Matteo Salvini był w stanie zatrzymać migrację u wybrzeży Włoch, tak jak to już zrobiliśmy na granicy węgiersko-serbskiej. Najważniejsze jest wypchnięcie lewicowo-liberalnych sił globalistów z władzy. Nie zapominamy jednak, że mamy do tego swoją własną drogę.

KS: W wyborach do Parlamentu Europejskiego wasza partia zdobyła 3,3% głosów, a Jobbik – 6,6%. Jakie działania zamierzacie podjąć, by zastąpić Jobbik na scenie politycznej Węgier?

LT: Dziesięć miesięcy po utworzeniu naszej partii zbliżyliśmy się w poziomie poparcia do tego, które ma Jobbik. A Jobbik budowano przez 20 lat, jest to więc zachęcającym początkiem. Należy zauważyć, że warunki nie są równe, ponieważ Jobbik dostaje potężne dotacje od państwa, a my działamy na podstawie niewielkiego wsparcia ze strony naszych członków i sympatyków. Z kolei moim głównym zadaniem jest bycie burmistrzem Ásotthalom. Nie mieszkam w stolicy, działaniami partii kieruję z mojej osady na granicy węgiersko-serbskiej. Często jednak podróżuję po kraju. Jest to trudny model prowadzenia działalności politycznej, ale uważam, że kluczem jest tu wiarygodność. Jeśli ludzie widzą, że nie kłamiemy, nie kradniemy, ani nie zmieniamy naszych zasad, mamy wszelkie szanse na wzmocnienie.

KS: Niedawno ogłosiliście utworzenie nowej formacji paramilitarnej – Legionu Narodowego (*Nemzeti Légió*), która przypomina dawną *Magyar Garda*. Jakie działania są przed tą organizacją?

LT: Ponieważ Jobbik zdradził i porzucił również Gwardię Węgierską, chcieliśmy stworzyć ramy dla tych, którzy mogliby kontynuować tradycje reprezentowane przez tę formację. Sam byłem członkiem założycielem słynnej *Betyársereg*, najpotężniejszej krajowej organizacji paramilitarnej, i możemy na nich liczyć, że pomogą naszym niespokojnym węgierskim rodakom.

KS: Dziękuję za rozmowę.

---

[1] Przed traktatem z Trianon w 1920 r. wchodzące w skład Austro-Węgier państwo węgierskie liczyło 72 komitaty (jednostki administracyjne). Węgierscy nacjonaliści uznają odrębność 8 chorwackich komitatów, mających wówczas autonomię.

[2] *„Razem musimy obronić Europę". Z Laszlo Toroczkaiem rozm. K. Bonisławski i J. Siemiątkowski*, „Polityka Narodowa", nr 7, 2010, s. 126-132.

fot. wikipedia.commons

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/dla-mnie-to-polska-jest-najwazniejszym-historycznym-sojusznikiem-rozmowa-z-laszlo-toroczkaiem-przewodniczacym-mi-hazank-mozgalom/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć